

Propozycje Komisji Europejskiej zawarte w tzw. pakiecie klimatyczno-energetycznym są dużym zagrożeniem dla polskiej energetyki - uważa dyrektor departamentu zmian klimatu w ministerstwie środowiska, Mikołaj Budzanowski.

"Podchodzę do pakietu klimatyczno - energetycznego dość krytycznie, ale nie na zasadzie odrzucania go w całości, tylko krytycznych uwag do poszczególnych zapisów" - powiedział.

Jednym z elementów przedstawionej w środę przez KE propozycji jest założenie, aby od 2013 roku elektrownie kupowały całość swoich praw do emisji dwutlenku węgla na aukcjach. Dotychczas dostawały je za darmo. Pozostałe sektory zostaną objęte systemem aukcji stopniowo.

KE szacuje, że realizacja celów będzie kosztować kraje członkowskie co najmniej 60 mld euro rocznie, czyli 0,5 proc. unijnego PKB. "To 3 euro tygodniowo na osobę" - przekonywał przewodniczący Jose Manuel Barroso, prezentując "historyczny pakiet" w środę na specjalnie zwołanej w tym celu sesji Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

Zdaniem Budzanowskiego oznacza to, że cały sektor - kilkadziesiąt przedsiębiorstw - będzie musiał kupić jednostki emisji na każdą tonę wyemitowanego CO₂. "To poważny problem z uwagi na to, że jeśli ceny jednostek emisji będą kształtować się tak jak obecnie w granicach 30-40 euro/t energetyka będzie musiała ponosić bardzo duże koszty" - powiedział.

Obecnie w Polsce sektor energetyczny otrzymuje 60 proc. uprawnień do emisji CO₂ przydzielonych Polsce.

Budzanowski przypomniał, że trwają negocjacje Krajowego Planu Rozdziału Uprawnień do Emisji CO₂ na lata 2007-2012 (KPRU II) i są ogromne problemy, żeby przekonać sektor energetyczny do redukcji. Oczywiście otrzyma znacznie mniejszą kwotę niż, ta którą może wyemitować.

"To już powoduje w znacznym stopniu ograniczenia dla sektora energetycznego. To proszę sobie wyobrazić, jak będzie wyglądała sytuacja, jeśli energetyka po 2013 roku będzie musiała kupić na wolnym rynku wszystkie jednostki emisji" - powiedział.

W ramach KPRU II Polska otrzymała do podziału na wszystkie sektory gospodarki 208,5 mln ton uprawnień rocznie.

Budzanowski uważa jednak, że są także pozytywne strony pakietu legislacyjnego KE. "Chociażby to, że jednak niektóre branże od 2013 roku otrzymają jakąś część darmowych jednostek, np. cementownie" - dodał.

Inny pozytywny aspekt propozycji KE to - zdaniem Budzanowskiego - zwiększenie o 14 proc. emisji CO₂ w porównaniu z 2005 rokiem dla takich sektorów jak: transport, budownictwo (ogrzewanie, klimatyzacja), rolnictwo i gospodarka odpadami.

Budzanowski podkreślił, że Polska będzie musiała przygotować się na daleko idące zmiany w zakresie technologii i spalania węgla. "To będzie bodziec do poszukiwania nowych technologii, tylko że ten bodziec wydaje się dość radykalny" - dodał.

Komisja argumentowała, że opiera swoje propozycje na doświadczeniach ostatnich lat w pracy nad dyrektywą o handlu emisjami. Budzanowski uważa, że doświadczenia te są negatywne, bo w znacznym stopniu wpływają na "duszenie gospodarki".

Obawy takie już wcześniej wyrażali przedstawiciele przemysłu, podkreślając, że konsekwencją zbyt szybkiego ograniczania emisji CO₂ i wyższych kosztów ponoszonych przez przedsiębiorstwa na kupno limitów emisji, może być

zmniejszenie produkcji przemysłowej. Niektóre wyroby, na przykład cement, mogą nie sprostać konkurencji tańszych wyrobów z Azji.

Budzanowski zwrócił uwagę również na możliwość finansowania z unijnej kasy technologii opartych na czystym węglu. Chodzi o to, że część pieniędzy z aukcji emisji CO₂ - około 20 proc. - ma być przeznaczana na rozwój tych technologii w państwach członkowskich UE.

Według Budzanowskiego podstawową filozofią pakietu KE jest ograniczenie korzystania ze źródeł węglowych. Tymczasem polski przemysł działa głównie w oparciu o węgiel. Pod tym względem mamy zapewnione bezpieczeństwo energetyczne. Niestety - jak podkreślił - Unia zaczyna nam to ograniczać.

Dyrektor dep. zmian klimatu ma zarazem nadzieję, że propozycje KE uda się jeszcze zmienić, przede wszystkim w wyniku europejskiej polityki rządu oraz pracy doświadczonych eurodeputowanych, m.in. byłego premiera Jerzego Buzka. "Były premier dobrze zna ten temat i wie, jak rozmawiać o energetyce w Komisji Europejskiej i Parlamencie Europejskim" - dodał Budzanowski. Jego zdaniem KE będzie dążyła do tego, aby propozycje zostały szybko przyjęte w Radzie Europy i Parlamencie Europejskim, "dlatego że w 2009 roku są wybory do PE i powoływana jest nowa Komisja". Ten rok jest decydujący - dodał.

źródło informacji: INTERIA.PL/PAP